Nr. 5. LISTOPAD—GRUDZIEŃ 1934 ROK 10



DWUMIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU RUCHU EUCHARYSTYCZNEGO WŚRÓD MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

ORGAN RYCERSTWA JEZUSOWEGO
CZYLI
KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ

WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW
KRAKÓW KOPERNIKA 26

HOSTJA WYCHODZI CO DWA MIESIĄCE

(z wyjątkiem miesięcy wakacyjnych lipca i sierpnia)

Od stycznia 1934 powiększyliśmy „Hostję“ o całe osiem stron. Pragniemy bowiem Kierownictwu dostarczyć obfitszego materjału n zebrania Krucjaty i umożliwić zamieszczanie ilustracyj i sprawozdań nadsyłanych. Odtąd więc „Hostja“ będzie się ukazywać woobjętości 40 stron druku. Mimo tak znacznego powiększenia prenumerata pozostała ta sama, a więc w kraju 2 zł na rok, zagranicą 2·50 zł, a pojedynczy zeszyt 50 groszy. Liczymy więc na to, że Czytelnicy ocenią nasz wysiłek i nadal będą tem gorliwiej popierać nasze pismo.

PRENUMERATĘ opłacać należy, jak za wszystkie inne publikacje Tow. Jez., jedynie pod adresem

ADMINISTRACJA WYDAWN. KS. JEZUITÓW
Kraków, Kopernika 26. — Konto P. K. O 400.152.

WW. Księża Dyrektorzy Rycerstwa - Krucjaty w sprawie uzyskania dyplomu erekcji i agregacji mogą się zwracać do Centralnego Sekretarjatu Krucjaty w Krakowie, ul. Kopernika 26.

TREŚĆ ZESZYTU:

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Przeglądu Powszechnego“ — Kraków, ul. Kopernika L. 26



Krucjata Euch. w Żyrardowie z Ks. Dziek. Marcellim Kossakowskim jako patronem i Ks. Pref. Al. Łukomskim jako kierownikiem.

Św. Jan Bosko a Krucjata.

Co to jest ksiądz, spytałem kiedyś małego chłopca. Odpowiedział mi krótko: *Jest to ten, co daje Jezusa.* — Ta prawda, rzekłem, lecz, aby podawać Jezusa, jakim powinien być ksiądz?

Taki, jak Jezus! Człowiek, podobny do Jezusa, dający duszom Jezusa — oto ksiądz!

Gdybym tak was niespodzianie zapytał, niejednego katolika, może nie dałby mi pięknej odpowiedzi; lecz jestem mocno przekonany, iż każdy wierzący podziwia i pochwala przecudne określenie, które wypowiedział ów mały chłopczyna.

Tak wielkiem i wzniosłem jest powołanie księdza, że, jeśli który kapłan urzeczywistni w sobie ideał sługi Bożego w całej jego rozciągłości i świętości, to już to samo wystarcza, aby był wyniesiony na ołtarze i postawiony całemu chrześcijańskiemu światu za przykład do naśladowania. Tak było ze Świętym z Ars; tak też postąpił świeżo Ojciec św., Pius XI, z włoskim księdzem, Janem Bosko. Do niego to możemy dziś wołać słowami: »Św. Janie Bosko, módl się za nami!« Za nami, t. zn.

za Krucjatę, bo i on ukochał w swem życiu te trzy białe rzeczy, które Krucjata tak gorąco kocha: *Hostję, Najśw. Pannę, Papieża.*

Rzeczą tak bardzo zadziwiającą w jego całem życiu i postępowaniu był jego przyjazny i życzliwy stosunek do dzieci. Wiemy dlaczego dzieci garnęły się tak skwapliwie do Jezusa w czasie Jego pobytu na ziemi; dlaczego czuły się tak dobrze w Jego towarzystwie. Bo przecie P. Jezus je najlepiej rozumiał. najgoręcej kochał, najprzyjaźniej umiał z niemi rozmawiać, bo przecież był słodyczą samą i świętością. A słodycz i świętość zawsze do siebie przyciągają, zwłaszcza dzieci. Do tego ideału zbliżył się właśnie św. Jan Bosko, jak może żaden ze świętych.

Lecz najlepiej objaśni to ciekawe zdarzenie.

Razu pewnego rozmawiał ks. Bosko w Rzymie z kardynałem Tosti o najlepszym sposobie wychowania młodzieży. W toku rozmowy powiada ks. Bosko, że trudno bardzo wychować dobrze dzieci, jeżeli nie posiada się ich zaufania, jeżeli nie cieszy się ich miłością. — Lecz jakże uzyskać ich zaufanie? — spytał kardynał. »*Należy czynić wszystko, co tylko zdolne jest dzieci do nas zbliżyć*«. — A cóż czynić, aby się do nas zbliżyły, pytał dalej kardynał? »*Zbliżać się do nich* — brzmiała odpowiedź — *upodabniać się do nich.* Najlepiej chodźmy na plac ludowy, tam bywa zawsze najwięcej dzieci, a pokażę to na przykładzie«.

Po kilkunastu minutach zajechali obaj na wspomniany plac, ks. Bosko wysiadł, a kardynał został w powozie, pilnie obserwując zachowanie się Świętego.

Ks. Bosko podszedł kilka kroków do dzieci, lecz gdy te go ujrzały, pierzchnęły, jak stado wróbli spłoszonych z ulicy.

To mi dopiero zwycięstwo, śmiał się kardynał. Lecz ksiądz Bosko nie dał za wygraną. »Zbliżcie się dzieci«, mówił przyjaźnie, uśmiechając się przytem łagodnie, jak uśmiechać umieją się tylko dzieci. — Kilkoro dzieci zbliżało się bojaźliwie, powoli za niemi inne, mniej śmiałe, tak, że ks. Bosko był wkrótce otoczony niby wieńcem z dziecięcych główek. Każdemu dawał obrazki, medaliki, rozmawiając przytem, wypytując o stosunki w domu, szkole i t. d. Po chwili rzekł do nich, »a teraz chodźmy się bawić, dzieci«. I począł biegać z niemi po placu, co widząc inne nadchodzące dzieci, przyłączały się do zabawy i wkrótce była już pokaźna gromadka. Ks. Bosko zaczął teraz

sam do nich przemawiać, mówił o Panu Jezusie, Matce Najśw., Komunji św., spowiedzi. A kiedy chciał już odejść, dzieci, oczarowane jego dobrocią, miłością i łagodnością, zaczęły go powstrzymywać i nie chciały puścić. Tak otoczony ich gęstym szpalerem doszedł do powozu i po chwili opuścił z kardynałem plac.

Po drodze odezwał się kardynał: widziałem wszystko. — Wszystkiego jednak nie widział. Jedynie Bóg, dla którego otworem stoją najgłębsze tajniki serca ludzkiego, mógł widzieć tę miłość gorącą ks. Bosko do dzieci. Wszak to on właśnie jeszcze w dzieciństwie zapytany raz, dlaczego pragnie zostać księdzem, odpowiedział: *aby móc przyciągać do siebie drobne dziateczki, aby je pouczać o prawdach wiary, chronić przed zepsuciem i zachęcać do dobrego.* Jestem przekonany — mawiał — że, jeżeli się źle sprawują, to jedynie dlatego, iż żadnej nie mają opieki. Przeto przez całe swe życie otaczał je szczególniejszą pieczołowitością: zbierał te najbiedniejsze po ulicach i zaułkach miast, budował dla nich domy, starał się dla nich o wszystko, nawet o rozrywki, założył wkońcu i osobne zgromadzenie księży Salezjanów, którego celem jest właśnie praca nad młodzieżą. A wśród tak licznych zajęć znalazł zawsze czas na modlitwę, owszem modlił się ustawicznie, bo myśl jego przebywała stale w niebie.

Naprawdę, ks. Bosko był bardzo podobny do Jezusa. *Ks. Bosko, dając dizeciom wszystko, nie zapomniał dać im i Jezusa.* I to właśnie ma go tak drogim uczynić dla Krucjaty.

W 1883 r. zdawało mu się, że słyszy podczas Mszy św. głos niedawno zmarłego dziecka: »Pozwólcie dzieciom często komunikować i prowadźcie je wcześnie do stołu Pańskiego«.

To też przez całe swe kapłańskie życie zabiegał ks. Bosko gorliwie około rozpowszechnienia częstej Komunji św. dzieci. Jeżeli dziecko — pisał — potrafi odróżnić zwyczajny chleb od Chleba Eucharystycznego, jeżeli posiada wystarczające uświadomienie, to nie powinno się mu bronić przystępu do Komunji świętej. Bo czyż to nie ten sam Jezus, co ongiś na ziemi tak chętnie z dziećmi obcował!«

Dlatego to należy obudzić w sercach rycerzy i rycerek Krucjaty gorącą cześć i miłość dla tego nowego Świętego.

Było to w noc majową 1862 r. Ks. Bosko miał dziwny sen. Widział morze wzburzone; pieniące się strasznie fale unosiły na

swych grzbietach małe łodzie, pozostające w ustawicznem niebezpieczeństwie zatonięcia. Opodal płynął wielki statek, prowadzony przez samego Papieża, niosąc pomoc poszczególnym łodziom i kierując swój bieg w stronę dwu wielkich kolumn, unoszących się nad wodą. Na jednej jaśniała biała Hostja, na drugiej Przeczysta Dziewica — Gwiazda morza.

Hostja, Dziewica, Papież! Oto trzy rzeczy, które powinien ukochać każdy dobry chrześcijanin, oraz które zdolne są zachować go wśród burzy życia od zagłady.

Hostja, Najśw. Panna i Papież. Wszak to i nasze hasło w Krucjacie.

V. M.

W sprawie „Dzieła Bożego!"

Na ciemnem tle moralnego zła współczesnej doby, tem jaśniej występuje każde dzieło z bożego natchnienia. Rycerstwo-Krucjata posuwa się naprzód również świetlaną drogą. W obecnym roku wysunęły się nagle nieoczekiwane i niespodziewane trudności w sprawie kształtowania dzieci w eucharystycznym duchu. Zaszły sporadyczne wypadki rozwiązywania i szykanowania Krucjaty dzieci. Są jednostki, które sądzą, że duszę dziecka ukształtować można świecką moralnością i sportem. Historja wieków świadczy, jak się mylą. Wielcy bohaterowie powstają z wielkiego i zdrowego ducha. A zdrowy duch wykwita od lat dziecięcych z bożych, katolickich zasad i czerpie moc z Sakramentów św. a szczególnie z Eucharystji. Dzieło boże w trudnościach nie łamie się, nie ginie, lecz tem bujniej się rozrasta. Tak samo Krucjata. Pomimo spiętrzonych trudności coraz więcej się rozszerza. Coraz więcej powstaje placówek w całej Polsce. To też jest chlubnym i radosnym obowiązkiem każdego duszpasterza, każdego katolika i katoliczki poprzeć sprawę kształtowania serc dziecięcych w armji Eucharystycznego Jezusa.

Gdzie niema jeszcze Rycerstwa-Krucjaty, tam je jak najprędzej założyć. Sprawa boża nie cierpi zwłoki. Gdzie się znajduje, tam popierać i umacniać. Do propagandy Krucjaty przyczynia się bardzo Hostja. Dlatego należy nietylko samemu abonować, ale zachęcać innych.

Hostja w roku przyszłym podawać będzie jeszcze więcej materjału do duchowego kierownictwa dzieci.

Hostja uwzględniać będzie eucharystyczny ruch dzieci nietylko w kraju, lecz i zagranicą.

Hostja stać będzie na straży dzieła, które prowadzi dzieci do Eucharystycznego Serca Jezusa.

Popierajmy *Hostję* a z nią i przez nią eucharystycznego ducha naszej polskiej dziatwy!

Ks. J. B.

W Hostji ocalenie.

I.

W włoskiej wiosce Rico, w okolicach Neapolu, panuje ruch ożywiony. Dzieci całej niemal wioski zbiegły się u stóp wyniosłego wzgórza, należącego do ojca dziewięcioletniej Marjetty. Już odbyła się zabawa w chowanego, w ślepą babkę, w złoty pierścień i wypukiwankę — wreszcie znużone dzieci usiadły u stóp wzgórza.

Mała Marjetta pobiegła na wzgórze i po chwili wróciła do wesołej gromadki z koszem pełnym wonnych, dużych jak śliwki winogron. Z uprzejmym uśmiechem rozdała dzieciom ciężkie, granatowe kiście owoców. Wiwat Marjetta! — zawołał mały Antonio, połykając jedną po drugiej soczyste jagódki. Wiwat! — ona będzie królową zabawy — zawołały inne dzieci.

I zanim Marjetta się spostrzegła, dzieci z kilku gałązek rosnącej opodal oliwki uplotły girlandę, którą otoczyły głowę i całą postać Marjetty. Za sukienkę i między włosy dziewczynki wetknęły garście kolorowych kwiatków, rosnących na łące i prowadząc ją wśród siebie, szły wesołe i rozśpiewane, niosąc pęki kwiecia. Ścieżką, pod górę wiodącą doszły do białego, murowanego kościółka, który wyzierał jasnemi ścianami z ciemnej zieleni drzew. Drzwi kościółka były otwarte. Marjetta spojrzała na towarzyszów zabawy i zawołała radośnie:

— Chodźmy do kościoła! Przed Najświętszym Sakramentem pali się czerwona lampka. Mamy tyle kwiatków! Przystroimy niemi lampkę i stopnie ołtarza. Toż się ucieszy Pan Jezus! — A jak się zdziwi ksiądz proboszcz, kiedy wejdzie do kościółka i zastanie taką niespodziankę.

Dzieci z zapałem przyjęły projekt Marjetty. Cichutko, na paluszkach weszły do kościoła, zbitą gromadką uklękły na posadzce, a najstarszy Marco zaczął modlitwę:

— Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament.

— Prawdziwe ciało i krew Pana naszego, Jezusa Chrystusa — teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen — odpowiedziały chórem dzieci, chyląc kornie główki.

Chłopcy pozostali w klęczącej postawie, a dziewczynki cicho, w milczeniu, poczęły zatykać kwiatki za rzeźby i metalowe wygięcia postumentu, na którym jak kwiat czerwono rozkwitły widniała płonąca przed Najśw. Sakramentem lampka. W kościele nie było nikogo; szmer najlżejszy nie przerywał pracy dzieci.

Nagle zdawało się dzieciom, że za oknami pociemniało jak przed burzą. Ponieważ już ukończyły zajęcie, przeto uklękły raz jeszcze, pochyliły główki i wstały z zamiarem opuszczenia świątyni.

Nagle stało się coś strasznego.

Ciemność ponura zaległa kościół. Dał się słyszeć okropny trzask, jakby olbrzymie drzewa przed kościółkiem przegięły się gwałtownie i złamały jak zapałki. Huk wstrząsnął ścianami kościółka, które zarysowały się silnie i zaczęły walić gwałtownie, zasypując wnętrze kościoła kawałkami cegieł i odłamkami muru. Wielki dzwon, zawieszony na szczycie wieży, runął wdół wraz z gruzem i pękł na dwoje, uderzywszy z głuchym dźwiękiem o twardą posadzkę.

Pył gęsty jak mgła wypełnił wnętrze kościoła. Przed wielkim ołtarzem zbite w gromadkę dzieci stanęły oniemiałe. Przyszedłszy nieco do siebie, poczęły biec ku głównemu wejściu, lecz droga była zamknięta. Potknęły się o kupy gruzów i zwaliska obalonych murów. Cały kościół przedstawiał się jak jedna masa gruzów. Część tylko głównej nawy z wielkim ołtarzem we środku pozostała nienaruszona. Spłakane i przerażone dzieci skupiły się na jego stopniach. Mała Marjetta uklękła, złożyła pobożnie rączki i rzekła:

— Panie Jezu w Najświętszym Sakramencie, ześlij nam swoich aniołów, by nas na skrzydłach swoich stąd wyniosły do naszych białych domków i ukochanych rodziców.

Jedne z dzieci powtarzały za nią słowa modlitwy, inne pokładły się na ziemi i oparły główki o stopnie ołtarza, zasypiały cicho, zmęczone trwogą i płaczem.

II.

W wiosce Rico panuje zamęt straszliwy. W chwili, kiedy trzęsienie ziemi zamieniło w perzynę wioskę, mieszkańcy jej pracowali w polu. Gdy ochłonęli z pierwszego przerażenia, które wywołał gwałtowny wstrząs ziemi i silny ruch powietrza, pierwszą ich myślą było:

— Wioska! a w wiosce dzieci!

Pędem puścili się do wsi. Wśród rozpadlin i zagłębień na polu widać było gromady, drżące z niepokoju i straszliwej niepewności. Wreszcie biedni ludzie dopadli wioski.

Lecz jakiż bolesny widok przedstawił się ich oczom! Wielki kasztan na skraju wioski, załamany wpół, z potrzaskanemi konarami, zdawał się mówić smutno o nieszczęściu. Na miejscu chat widniały bezkształtne masy gruzów, przytłoczone zwalonemi na nie drzewami sadów. Ze stert drewna, tynku, cegieł odzywał się rozpaczliwy ryk zwierząt domowych lub przeciągłe, bolesne wycie psa.

Przed chatami stawali niemi z rozpaczy ludzie: Dzieci! dzieci! — słychać było wśród łkań, przerywanych nawoływaniem imion ukochanych.

— Do łopat! do rydli! odgrzebać dzieci, nie stać darmo — odezwały się energiczniejsze, męskie głosy. Tłumy zaczęły pracować z niemą zaciętością wśród odgłosów kobiecych szlochów.

Lecz cisza — ani jeden głos dziecięcy nie ozwał się z pod gruzów.

Nagle na drodze pojawiła się postać starego żebraka Giotta.

— Ludzie — zawołał — zostawcie domy w spokoju a idźcie odgrzebać kościół. Na chwilę przed nieszczęściem widziałem dzieci bawiące się na wzgórzu a później wchodzące do kościoła. Może je odgrzebiecie żywe. Biegnijcie spiesznie!

Zrozpaczonym ludziom nie trzeba było powtarzać tych słów. Chwyciwszy narzędzia, pobiegli ku kościołowi, podnieceni na nowo otuchą i wiarą, że dzieci żyją. Z zapałem zaczęli odgrzebywać gruzy z zapartym oddechem nasłuchując. Wreszcie uka-

zało się wejście do kościoła. Westchnienie dobyło się z piersi ludzkich, a zarazem wzmógł się niepokój, zawarty w trwożnem pytaniu: Może we wnętrzu ujrzymy zniekształcone zwłoki ukochanych dzieci — może już nie żyją?

Pierwszy ojciec małej Marjetty wszedł do kościoła, za nim postępowali inni. Za chwilę radosne głosy ozwały się z wnętrza kościoła: Dzieci całe! zdrowe! żywe! U wejścia powstał tłok. Dzieci, które przerażone jeszcze, oniemiałe, skulone siedziały na stopniach ołtarza, lub pogrążone były w głębokim śnie, ocknęły się i z radością witały rodziców. Szczęście opromieniło biednym ludziom ich ciężkie chwile. Stracili domy, utracili majątek, lecz odzyskali skarb największy i najcenniejszy — odzyskali dobre, pobożne dzieci.

Radość w rodzinie.

Oto święta Bożego Narodzenia. Przed laty nad stajenką aniołowie śpiewali »Pokój ludziom dobrej woli«, pokój i radość przyniosło Dziecię Boże i od tej pory w każdym domku i w każdej rodzinie w tę noc rozbrzmiewają pienia radosne, a serca tęsknią do Wigilji i Nocy, w której obchodzi się rocznicę tego radosnego zdarzenia.

Ale w jednym z domów Paryża smutek. Biedna wdowa leży chora, w domu niema uczty, córka kilkunastoletnia z trudem zarabia na chleb dla siebie i matki.

— Nie płacz matusiu, toż to radosne święta.

— Jakże nie płakać? gdy Alfred taki niedobry. Nietylko, że przestał się modlić, ale nie chodzi do kościoła, gra w karty i dużo pije, przeklina, a nam ani grosza nie da.

I zaniosła się płaczem kobieta.

— Jedynego syna mam a taki niedobry.

— Módlmy się za niego mateczko, a Boża dziecina cudownie wszystko zmieni. Pozwól mi pójść do kościoła na Pasterkę, a tak błagać będę Dzieciątko, że musi mnie wysłuchać i otrze łzy Twoje.

— Ależ sama pójść nie możesz?

— Pójdę z Alfredem.

— Ależ on nie zechce?

— Poproszę go bardzo.

I znikła za dużemi drzwiami, gdzie był salon Alfreda.

— Braciszku! dziś noc Bożego Narodzenia. Wszyscy sobie dają podarki — oto pantofle, które dla ciebie wyhaftowałam. A od ciebie nic nie dostanę?

Zmieszał się młody człowiek.

— A cóżbyś chciała dostać? proś a zrobię!



Krucjata Euchar. dzieci szkoły powsz. Nr. 6 w Kielcach. Ks. Prefekt Wincenty Soczawa.

— Alfredzie, tak bardzo chcę być na Pasterce. Mamusia chora, sama się boję, pójdź ze mną, jako mój opiekun.

— Ależ ja nigdy do kościoła nie chodzę!

— Ale dziś dla mnie zrób to najmilszy — tak mi smutno będzie bez Pasterki!

— No — mogę się poświęcić!

I poszli.

W kościele żarzą się światła, organy głoszą chwałę Narodzonemu a pokój ludziom dobrej woli. — Przy ołtarzu kapłan odprawia Najświętszą Ofiarę. Frania modli się gorąco: »Jezu! zmień serce brata, wróć radość pod nasz dach, daj łaskę!« Dzwonek rozlega się — kapłan mówi: »Oto Baranek Boży. Oto,

który gładzi grzechy świata« — ludzie cisną się do ołtarza, by przyjąć Ciało Pańskie. Frania podchodzi i zamodlona wraca do ławki ze swym Bogiem. — A Alfred? — Z początku uśmiechał się ironicznie, patrzył na Ołtarz, na ludzi, ale gdy ujrzał rozmodloną twarzyczkę siostry, jej oczy zalane łzami, gdy usłyszał słowa jej modlitwy, zaczął zastanawiać się nad tem, nad sobą, cofnął się w przeszłość, przypomniał sobie Pasterkę, w czasie której i on przystępował do Komunji św., przypomniał sobie radość matki i ojca, przypomniał własne szczęście. Ach! jak mu było wtedy dobrze! A jakiś głos mu szeptał:

— I teraz możesz być szczęśliwy!

Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata. — Patrz, ta Dziecina w żłóbku przyniosła radość, pokój i tobie da go obficie, ale upadnij Jej do nóg, żałuj za wszystko i wołaj: chcę odtąd Ciebie kochać o Jezu... być radością matki, siostry... I zły mu popłynęły — pierś rozrywa łkanie... Nabożeństwo się skończyło — Frania patrzy na brata.

— Co ci jest Alfredzie?

— Siostrzyczko poszukaj kapłana, chcę zrzucić ciężar winy.

I zaczęła się długa spowiedź... A rano, gdy kapłan wyszedł ze Mszą świętą Królewską, głoszącą radość i pokój — Alfred przyjął Pana Jezusa do serca.

Wrócili do domu, Alfred padł na kolana przed matką, za wszystko przepraszał. Po raz pierwszy od tylu lat zajaśniał uśmiech na obliczu biednej kobiety — wróciła radość do ubogiego domku, a za nią wrócił dobrobyt. (Przerobione z włoskiego: Fiori di Nazaret — Paol Lisi).

— — — — — — — — — —

Takie zdarzenie przeczytały dzieci na zebraniu Krucjaty i wywiązała się żywa rozmowa. Każdy podawał pomysły, w jaki sposób może rozpędzić z czoła ojca chmurę, jak osuszyć łzy matki. — Na jedno wszyscy się zgadzali, że Rycerz, Rycerka muszą wnosić promień radości pod dach domu rodzinnego — o, bo oni są rycerzami radości, sługami Pana, który jest Dawcą radości. — Mały Jurek radził, by wieczorem, gdy rodzice zmęczeni pracą zasiędą przy stole, coś wesołego powiedzieć, zaśpiewać, a nawet zagrać na mandolinie. W tym celu postanowił pilniej uczęszczać na lekcje muzyki. Zosia już planowała zrobić śliczną robótkę, którą ozdobi pokój, bo jeżeli w mieszkaniu

ładnie to i wesoło. W tym samym celu Józio postanowił dawać korepetycje synowi ogrodnika i od czasu do czasu przynieść kwiatek na biurko tatusia i stół jadalny. — Stefek ma także pomysły, nie mógł się zdobyć na ofiarowanie czegoś, bo był bardzo biedny, ale w głębi duszy powiedział sobie: »Rodzice zawsze są smutni, gdy przynoszę dwóję, będę tak się uczył, że dwóje znikną z mojego zeszytu«.

»To ja muszę opanować się w ruchach, huknął Kazik, zbytnik niepowszedni, mniej dziur w ubraniu, mniej skorup w kuchni, mniej plam w pokoju — a będzie mniej gniewu i smutku matuchny mojej«.

Fela cała czerwona coś szepce do ucha Zosi. Podsłuchała ją Józia i powiada: »Ona obiecuje się nie kłócić, bo ojciec bardzo o to się gniewa, a raz to wyszedł z domu bez pożegnania, gdy się z siostrą posprzeczały«.

W kącie izby siedziała blada dziewczynka, jej smutne oczy napełnione były łzami. Ona robiła co mogła, by nie smucić rodziców, a jednak mamusia taka smutna, bo tatuś niema pracy — jak ona pomoże?

— Julusiu powiedz nam czemu płaczesz?

Dziecko opowiedziało łkając swoje zmartwienie.

— Och! nic łatwiejszego — módl się z całej duszy do Matki Bożej, a Ona napewno pocieszy.

Gorzej było w domu Marysi — tam ojciec bił matkę, na dzieci krzyczał, do domu późno wracał — to też Marysia miała wystraszone oczy i unikała towarzystwa. Chodziła jedynie na zebrania Krucjaty, bo to jej radość przynosiło i mogła mamusi opowiedzieć, braciszkom coś wesołego powtórzyć. I teraz zapytała: co ja mam jeszcze uczynić, by radość w domu zapanowała?

Ks. Dyrektor znał dobrze nieszczęście Maryni — dał jej obrazek Najśw. Serca mówiąc:

— Powieś go w domu, w niedzielę przyjdę i poświęcę ten obraz i zaprowadzę Intronizację, a ty dziecko co dnia z braciszkiem i mamą módl się, by Pan Jezus był Królem rodziny, Królem domu — a Boski Król zmieni serce tatusia.

I tak się stało. Gdy z końcem roku dzieci zebrały się na pożegnanie z Ks. Dyrektorem, opowiadały co uczyniły, by utrzy-

mać radość w szkole i w domu. Wszystkie przyniosły bogate plony, wszystkie mogły dziękować Jezusowi, Dawcy radości, za pokój w rodzinie, za szczęście matki i ojca.

S. Barbara Żulińska C. R.

Anielski wzór.

(Szkic na zebranie Krucjaty w listopadzie).

Wstęp: W Rzymie w kościele OO. Jezuitów na Kwirynale znajduje się w bocznej kaplicy bardzo ciekawy i wzruszający obraz.

Oto w modlitwie kontemplacyjnej wpatrzony w niebo młodzian. Serce jego tak gorącą pała miłością Boga, tak silnie i czysto uderza, iż zdaje się, że nie wytrzyma nadmiaru łask i nadziemskich radości. Wtem nagle otwiera się niebo. W jasności spływają aniołowie. Jeden w podziwie i adoracji wpatrzony w ogrom miłości młodzieniaszka. Drugi anioł macza białą hustę w basenie krystalicznej wody i podaje ziemskiemu aniołowi, który przykłada do piersi i ochładza sobie płonące miłością serce. To nie symbol tylko! To rzeczywista prawda!

Taką to miłością Jezusa pałał nasz młody rodak, św. Stanisław Kostka. Miłość jego skupiała się około Tabernakulum. Jezus w Najśw. Sakramencie stał się największem ukochaniem Stanisława. Dla wszystkich Polaków stał się wzniosłym wzorem i przykładem.

Na pierwszem miejscu dla rycerzy i rycerek Krucjaty!

Od niego winni się nauczyć gorącej miłości Eucharystycznego Jezusa! Jego prześlicznemi cnotami winni przyozdobić swe serce.

I. *Anioł Bożej miłości.*

Od zarania życia ukochał Boga całem sercem.

1) Miłość tę okazał w *gorącej i częstej modlitwie.* Kogo się kocha z tym się chętnie przebywa. Dziecko lgnie do kochającego serca rodziców. Potrafi godzinami całemi rozmawiać z niemi i w ich towarzystwie przebywać. Modlitwa to rozmowa i obcowanie z Bogiem. Św. Stanisław nietylko bardzo pobożnie odmawiał poranne i wieczorne modlitwy, lecz i w ciągu dnia

często wznosił swe serce do P. Jezusa w Najśw. Sakramencie. Codziennie bywał rano na Mszy św. W ciągu dnia, gdy go szukano w domu, służący odpowiadał: *Staś zapewne modli się przed Tabernakulum.* Koledzy często na widok jego skupionej postawy w kościele klękali obok niego i zachęcali się jego pobożnością do modlitwy.



Lwów. — Krucjata Euchar. w szkole Braci szkół chrześcijańskich.

Bez pobożnej modlitwy, bez gorącej i płomiennej czci Najśw. Sakramentu nie można być dobrym i gorliwym rycerzem i rycerką Krucjaty.

2) *Kogo się miłuje, tego się nie obraża.* Prawdziwie kochający syn czy córka nie zasmucą nigdy serca rodziców. Wystrzegają się wszystkiego, co im się nie podoba. Koledze, przyjacielowi nie robi się krzywdy, nie dokucza mu się, nie obraża się go. Św. Stanisław, który płonął miłością Boga, dołożył wszystkich sił, aby Go nigdy grzechem nie obrazić. Usuwał nawet małe wady i przewinienia. Grzechem ciężkim nigdy nie plamił swego serca.

Walka z grzechem to jeden z pierwszych obowiązków Krucjaty.

3) *Św. Stanisław z miłości spełnia wolę Bożą.* Najmilszą dla niego rzeczą było wypełnić wszystkie przykazania Boże. Obowiązki szkolne były dla niego wolą P. Jezusa. Z pilnością i radością otwierał zawsze książkę, by się nauczyć zadanej lekcji.

Rycerz i rycerka Krucjaty nie z musu, lecz z radosnej miłości ku Jezusowi wypełnia przykazania Boże i kościelne oraz swoje szkolne obowiązki.

II. *Anioł czystości.*

Św. Stanisław miał bardzo wzniosłe hasło życiowe: *Do wyższych rzeczy jestem stworzony — a nie do tych ziemskich — a szczególnie nie do nieczystych.*

Ukochał nad życie P. Jezusa w Najśw. Sakramencie i wiedział dobrze z Pisma św., że ten Baranek Niepokalany pasie się i chętnie przebywa między liljami, to znaczy sercami czystemi. Dlatego biel czystości była mu najdroższą. Nietylko sam ani myślą, ani słowem, ani czynem nie popełnił nic nieczystego, ale omdlewał, gdy w towarzystwie złe prowadzono rozmowy.

Cnota czystości jest najcudowniejszą szatą serc młodych rycerek i rycerzyków Krucjaty. Jezus tylko czyste serca pragnie mieć w swojej eucharystycznej armji. Dlatego dzieci z Krucjaty brzydzić się muszą złą myślą, mową, książką, fotografją, obrazem i kinem.

III. *Anioł niezłomnej wytrwałości.*

Mały i młody — a tak wielki bohater. Aby wytrwać w miłości Jezusa musiał bardzo wiele wycierpieć. Dopiero miał lat 14, gdy ojciec go wysłał na dalsze nauki do Wiednia. Pomimo to walczył w obronie cnoty i powołania jak dorosły mężczyzna. Lekkomyślny, starszy brat Paweł pragnął pociągnąć go za sobą na złe drogi życia. Stanisław wolał wycierpieć obelgi, bicia, katowania, aniżeli zaniedbać modlitwę i naukę lub narazić swą czystość w złem towarzystwie. Wreszcie widząc wolę Bożą, pieszo udał się z Wiednia do Rzymu, by poświęcić się na służbę Bogu w zakonie OO. Jezuitów.

Samo słowo: *rycerz, rycerka* — jasno i dobitnie przemawia do dzieci z Krucjaty, iż winny odznaczać się *wielkiem męstwem* w obronie ideałów i zasad Krucjaty. Ani brat rodzony lub ktoś najbliższy nie powinien ich odwieść, jak św. Stanisława, od miłości Eucharystycznego Jezusa i od obowiązków Krucjaty.

Św. Stanisław wytrwał w dobrem i zwyciężył. Nawet zły brat Paweł się nawrócił i do końca życia gorzko opłakiwał złe postępowanie ze św. Stanisławem.

Dzieci z Krucjaty wstępujcie w ślady św. Rodaka. A przyszłość wasza będzie szczęśliwa, radosna i promienna.

Niepokalana Matka Krucjaty.

(Szkic przemówienia na zebrania w grudniu).

W żywocie sławnego papieża Piusa IX czytamy fakt bardzo znamienny i wzruszający. Często, gdy wpatrywał się w obraz Niepokalanej Panny, ze łzami w oczach przypominał sobie zdarzenia z lat dziecięcych. Pobożna matka jego w pierwszych dniach życia przyniosła go przed obraz Matki Najśw., uklękła, wzniosła w górę i z głębi duszy zawołała: *O Marjo! przyjmij go, Tobie poświęcam, Tobie całkowicie oddaję.*

Tak samo postępuje Krucjata. *Przez Serce Matki Niepokalanej* ofiaruje serca rycerek i rycerzy P. Jezusowi w akcie uroczystego przyjęcia. Marja staje się najlepszą Matką dzieci z Krucjaty.

I. *Niepokalana Panna bardzo kocha dzieci i czułą otacza opieką.*

W Lourdes obrała sobie do wielkich łask i objawień nie jakiegoś świątobliwego kapłana, zakonnicę czy starszą osobę, lecz pobożną dziewczynkę, św. Bernadetę.

a) Marja — to Matka Jezusa, który tak bardzo kocha dzieci. Podobną miłością i ona obejmuje dziecięce serca.

Marja piastowała, karmiła i wychowywała Jezusa-Dziecinę. Czułą również opieką otacza wszystkie dzieci, które gorąco kochają Jezusa.

Marja z Józefem św. strzegła Jezusa przed złością Heroda i innemi niebezpieczeństwami. Podobnie strzeże dzieci przed wrogiem zbawienia, przed złemi pokusami.

Św. Joanna de Chantal w swej młodości była narażoną na bardzo wielkie pokusy i niebezpieczeństwa grzechu nieczystego. Z dziecięcą ufnością schroniła się pod płaszcz opieki Marji i wyszła zwycięsko. Przez całe życie gorąco dziękowała Matce Najśw. za tę niezwykłą łaskę.

Św. Leonard a Porto Maurizio prześlicznie mówi o sobie: »Gdy wspomnę na łaski, które od Matki Najśw. otrzymałem, to zdaje mi się, że jestem podobny do marjańskiej świątyni odpustowej, do której zdążają liczne pielgrzymki wiernych. W niej wiszą bardzo liczne wota za otrzymane łaski z częstem: *Przez przyczynę Marji.* Taki wdzięczny napis widnieć winien na mojem ciele, sercu, duszy: *Wszystko, co mam, przez przyczynę Marji.*«

Dzieci z Krucjaty winny we wszystkich pokusach i trudnościach uciekać się pod opiekę Matki Najśw.

b) Marję dał nam P. Jezus na Golgocie za Matkę i Opiekunkę.

Marja spełnia to zadanie gorliwiej i lepiej niż matka rodzona.

Św. Józef z Kupertynu, jako dziecko, inaczej nie mówił o Matce Najśw., tylko: *Moja Matka!* Św. Stanisław Kostka na pytanie, czy kocha Marję, ze zdziwieniem odrzekł: *Wszak to Matka moja.* Jakżebym nie miał kochać. *Św. Jan Vianney* opowiada, że pierwszym podarunkiem, który od swej matki otrzymał, była malutka statuetka Niepokalanej. Choć jeszcze jako dziecko dobrze nie rozumiał potęgi i dobroci Marji, to jednak taką miłością do tej niebiańskiej Matki zapałał, iż rozstać się z Nią wprost nie mógł. We dnie ciągle w nią patrzył, a wieczorem stawiał przy łóżeczku i tak zasypiał.

Czy rycerze i rycerki Krucjaty tak gorąco i czule kochają Niepokalaną Marję?

c) Matka Najśw. opiekuje się szczególnie sierotami.

Św. Mechtylda już jako dziecko utraciła matkę. Po pogrzebie z rozdartem sercem i łzami w oczach upadła do stóp Pocieszycielki strapionych i zawołała: »Marjo! wiesz, że Bóg zabrał mi moją ukochaną matkę. Proszę Cię gorąco, zastąp mi ją odtąd na zawsze«. I nie zawiodła się. Wprost cudownej doznawała opieki od Matki Najśw. przez całe życie.

II. *Marja jest najwspanialszym wzorem cnót dla serc dzieci.* Każde dziecko wpatruje się w przykład życia i postępowania swojej matki i stara się ją naśladować. Każda ziemska matka posiada oprócz cnót i wady. Jedna, jedyna Matka niebiańska posiada tylko same najpiękniejsze cnoty i jasne zalety charakteru.



Krucjata Euchar. w Starym Sielcu (Sosnowiec).

To też te tysiące i miljony dzieci, które od pierwszej młodości umiłowały czystość, skromność, posłuszeństwo, cichość i podobne cnoty, zawdzięczają je jedynie Marji. Jej przecudny, niepojęty blask cnót pociągnął te młodociane serca. Jeżeli *św. Alojzy* stał się aniołem czystości, pokory i umartwienia, to komu to zawdzięcza? Marji! Przed jej obrazem we Florencji tego się nauczył. Tam również i ślub czystości składał.

Św. Bernardyn Seneński jako dziecko w podziw wprawiał kolegów i otoczenie swoją cichością, ułożeniem i dobrocią. Nauczył się od Marji, rozważając jej cnoty.

To też ciekawe zdarzenie podaje historja z dziecięcych lat pewnego królewicza. Gdy otrzymał w podarunku piękne lustro

w bogatych ramach, wyjął szkło a włożył na jego miejsce obraz Niepokalanej Panny. Gdy się pytano, czy dobre? czy mu się podoba? Przyniósł ramy lustra z obrazem i rzekł: Oto pokazuje teraz lustro prawdziwy obraz, według którego należy życie kierować. — Rycerze i rycerki winni mieć zawsze wzór Marji przed sobą i wiernie cnoty Jej naśladować.

Św. Józef z Kupertynu jako młody chłopczyk doskonale rozumiał na czem polega najlepsza i najgłębsza cześć Matki Najśw. Gdy wracał do domu od Jej ołtarza mówił z uśmiechem: Moja Matka jest bardzo wybredna. Gdy przynoszą Jej kwiaty, mówi mi, że nie chce. Gdy się pytam: Czego pragniesz? odpowiada mi: *Serca!*

Tak i dzisiaj! Matka Najśw. pragnie serca rycerek i rycerzy. Serca czystego, skromnego, cichego, posłusznego.

Czy odmówicie takiego serca Waszej niebiańskiej Matce?

Bohaterstwo w służbie Jezusa.

Krwawy posiew.

1. Wczoraj.

a) Historyczne szczegóły.

Podlasie jest przesiąknięte krwią męczenników w obronie wiary św. Wśród męczonych unitów przez Moskali po 1863 r. widnieje również cały zastęp dziatwy, która zrosiła wtedy swą krwią niewinną nasz kraj w obronie prawd Jezusowych. Rok 1874 w miesiącach: styczniu i lutym, to najjaśniejsze karty w dziejach męczeńskiego Podlasia. Pratulin i Drelów stały się dla Podlasia zaszczytnym ołtarzem, na którym złożyło w ofierze swe życie 20 osób, 68 było ciężko rannych, a blisko 100 osób poszło do więzień (Ks. Likowski: *Historja unji*, str. 217—219). A na to wszystko własnemi oczyma patrzała młodzież, wyrywała się do katowanych i męczonych rodziców; brała z nich żywy, a nawet i czynny przykład męstwa i stałości we wierze św.

We wsi Kłoda zamożny wieśniak, Józef Korzeniowski, unita, nie chce przyjąć prawosławia i dlatego popada w skrajną nędzę: odarty przez Moskali z ostatniego odzienia, wycieńczony głodem, bo Kozacy wszystko zabrali, ginie śmiercią męczeńską

wraz z żoną i *małem dzieckiem* w płonącej stodole, którą złośliwa ręka prześladowców podpaliła. Ubogiej zaś wdowie, Apolonji Szuckiej, porywają przemocą Moskale *jedynaka, Jasia,* i chrzczą w cerkwji prawosławnej. Nieszczęsna matka popada w szał, a zawodząc rozpaczliwie, pieści lalkę, bo zdawało się jej, że małego Jasia trzyma na rękach; *Jaś, pozbawiony opieki matki, wkrótce umiera* (Czytanki historyczne — Anna Fischerówna, str. 131).

Łubienka, wieś w siedleckiem, spłynęła również krwią. 500 wojska, Moskali, niszczyło dobytek »opornych«, a wszyscy starsi otrzymywali po 20 lub 25 knutów za jednym razem; potem znowu namawiali do odstępstwa, znowu 25 knutów i tak długo, aż krew rozbryzgiwała się po ścianach kaźni lub po śniegu. To wszystko działo się na oczach dzieci, dla postrachu, zawodzących nad losem swych rodziców. Gdy zjeżdżał naczelnik do wsi, wtedy zganiano *dzieci: chłopców i dziewczęta,* od 10 lat do 12, by zmiatali śnieg z drogi, którędy naczelnik miał jechać; zima zaś była sroga, a drogi kawał wielki. *Dzieci padały ze znużenia i marzły w śniegu,* a po tak okrutnej pracy nad siły trzymano je nocami nie w chacie, ale razem z nierogacizną... Wiele dzieci poumierało z wycieńczenia, głodu i mrozu w czasie »zsyłki« do Chersonu lub do Orenburga, dokąd je wraz z rodzicami wywożono nagle nocami (*Opowiadanie wyznawcy* — Ks. M. Morawski, *Przegląd Powsz.* 1893 r.).

Żyje jeszcze do dziś dnia wśród podlasian następująca historja o Wasylku, młodocianym męczenniku, o którym opowiadają rodzice swym dzieciom, zagrzewając je do ukochania Jezusa.

b) *Wasylko.*

Parę dni temu polała się krew w Pratulinie. Podlasie znowu nasiąkło obfitą, ale niewinną krwią męczenników. Kozacy nie nasycili bynajmniej wtedy swej ohydnej zemsty na »opornych« unitach. Rozpierzchli się po okolicznych wioskach, by nawracać ich na prawosławie nahajką i lufą karabina.

Cwałem pędził oddział Kozaków ubitym szlakiem do wioski, która tuż pod głuchą puszczą rozsiadła się szeroko, znana ze swego przywiązania do wiary św. Już i chaty było widać w oddali, gdy w tem zamajaczyła im na drodze drobna postać dziecka, które biegło pędem ku wiosce. Był to chłopiec.

Dognali go, otoczyli zwartem kołem, zasypując pytaniami: dokąd idzie? skąd? poco? jakiej wiary?... W okamgnieniu posypały się razy nahajek na wieść, że to »buntowszczyk-unita«. Wasylko zaciął zęby, przeżegnał się i ani słówka nie chciał im odpowiadać na ich kusicielskie słowa zaparcia się wiary. Błysła im iście szatańska myśl. Znajdowali się tuż obok rozległego jeziora. Powiedli go tam, wyrąbali bagnetami otwór i zanurzyli weń chłopca po szyję. Żądni odpowiedzi przychylnej od młodocianej ofiary i dyszący zemstą, otoczyli przerębel wokoło, wyczekując zgody na ich żądania. Wtem głuchy i potężny huk wstrząsnął powietrzem. Gruby lód, nie mogąc utrzymać nadmiernego ciężaru, załamał się pod nimi i wszyscy wraz z Wasylkiem poszli na dno.

2. Dziś.

a) Parę szczegółów dzisiejszych.

»O 9 klm od Alb., w miejscowości H., od dwóch dopiero lat istnieje Krucjata Eucharystyczna przy wiejskiej szkole ludowej. Wioska ta, to wśród lasów zapadły kąt, daleko od ludzi i kościoła; mieszkańcy jej w większości prawosławni. Wśród nich żyje i pracuje na roli 40 rodzin kolonistów polskich z okolic Piotrkowa.

Śliczne i wzruszające objawy gorliwości prawdziwie rycerskiej względem Euchar. Jezusa okazują dziatki tamtejszej Krucjaty. Co niedzielę prawie przychodzą do Alb. kaplicy, tu się spowiadają, dobrze koło 12-ej przyjmują Komunję św. i po zebraniu Krucjaty odchodzą do domu. Tłumaczyłem, powstrzymywałem tę zbytnią gorliwość, ale gdzież tam.

— »My musimy przyjąć P. Jezusa do serca, a te *małe ofiarki* to niczem dla nas«.

A przecież, zwłaszcza jesienią: błota, zimą: duże śniegi, gołoledź, no i niebezpieczne lasy z powodu wilków, dość rozpanoszonych na Kresach — to wszystko nie przestraszało tych dzielnych dziatek.

Raz po zebraniu pytam ich:

— A coby tak było, gdyby was wilki napadły i schrupały?

Z ust jednej rycerki padła śliczna odpowiedź:

— »Byłaby to jedna ofiarka więcej dla P. Jezusa«.

(Z listu Ks. M. N. T. J.)

...»Zgłasza się do mnie mamusia Helenki K. (9 lat) z Woli Ż. i mówi, że od chwili wstąpienia do Krucjaty jej córeczki, bardzo łatwo idzie wychowanie jej.

— Jeśli zapomni się czasem, nie posłucha, posprzecza się z bratem, wystarczy zapytać się jej: »to tak rycerka robi?« — a wnet rumieni się, łzy w oczach stają, przeprasza i poprawa jej w oczach rośnie.



Sokal. — Krucjata Euch. przy szkole powsz. im. Królowej Jadwigi w dniu poświęcenia sztandaru. W środku Ks. Dyr. O. Marjan Łuczak O. F. M., przed sztandarem kierowniczka S. C. Adamska, Felicj.

Pewnego razu, gdy czytałem na zebraniu historję Piotrusia, który nawrócił swego ojca, zgłasza się do mnie jedna z rycerek z Ż. Janinka W. i prosi o pożyczenie tej książeczki dla swego tatusia. Ojca Janinki znałem; uchodził za niewierzącego, nie spełniał praktyk religijnych, nie uczęszczał do kościoła. Książkę pożyczyłem i poleciłem jej modlić się o nawrócenie tatusia. *Po tygodniu* Janinka oznajmiła mi, że tatuś jej płakał, gdy czytał książkę. Niezadługo widziałem go już w kościele

i odtąd budował parafjan swą poprawą, *zawdzięczając to małej rycerce...*

Dwunastoletni Zygmuś J., który pragnął dobrze spełnić swój *obowiązek rycerski*, podczas gdy rodzina ociągała się ze chrztem najmłodszego dziecka, w chwili zasłabnięcia tegoż sam przynosi je do kościoła i prosi o dokonanie chrztu. Cześć gorliwości rycerza!

Wieś B., odległa od Żel. 7 klm, posiada najgorliwszych rycerzy w parafji. Do wspólnej, miesięcznej spowiedzi i Komunji św. przychodzą razem, pomimo tak znacznej odległości. Opieszałych wśród nich niema. Co ogłoszone, chętnie wszystko spełniają. Nie słyszałem nigdy skarg lub żalów jednych przeciw drugim; cechuje ich wielka solidarność, zgoda, posłuszeństwo...

Kazik S. z Woli Ż., dzielny rycerz, ma 3 klm do kościoła. Przychodzi czasem bardzo rano, puka do mnie:

— Czego chcesz tak wcześnie?

— Proszę Księdza, proszę o spowiedź!

On pierwszy daje odpowiedzi na ankiety, pisze opowiadania, wykonuje wszelkie polecenia z uśmiechem na twarzy; przytem pilny i uważny w szkole. Na ankietę: »Co najbardziej lubię?« — dał odpowiedź: »*P. Boga*, ptaszki i cukierki«...

Dzieci w Ż. mają w Rycerstwie kilka sekcyj. W sekcji wzajemnej pomocy zdolniejsi pomagają słabszym. Prócz tego piszą artykuły do »Orędowniczka«, referaciki, wspierają misje drobnemi datkami. Przychodzą do mnie po *granaty ręczne* — pisma katolickie, które roznoszą po zaniedbanych domach pod względem religijnym. Starsi z Krucjaty opiekują się młodszymi, pomagają im, czem mogą; starają się dobrym przykładem i gorliwością rozkrzewiać Krucjatę...« (Z listu Ks. M. W. kierownika Rycerstwa w Życz. i w Żel.).

b) Wymowny szczegół.

Dwaj Edziki z Krucjaty w Al. cisną się zawsze do swego Księdza kierownika Rycerstwa, chcąc być blisko niego. Gdy się to rzucało w oczy na każdem prawie zebraniu, zapytał ich:

— Dlaczego wy koniecznie chcecie być obok mnie?

Wtedy dowiedział się wręcz coś przeciwnego, niżby się tego spodziewać można było od ruchliwych chłopców:

— »My dwa *największe łobuzy* musimy być bliżej Księdza, żeby się *prędzej* poprawić«.

3. Jutro.

Posiew Boży nigdy nie ginie; tylko ludzkie ziarna marnieją, przygłuszone kąkolem wad. Bóg z krwi wiernych dzieci podlaskich potrafi wyprowadzić świetlane i bohaterskie postacie, bo moc i potęga krwi męczeńskiej oparta była o Niego; Bóg wszystko może...

A. G.



Krucjata Euchar. żeńska w Równem przy »Domu Ludowym« na Cegielni.

Która godzina?

— Jesteś dziś jakoś dziwnie wesół, Janku — co ci się przytrafiło?

— Wyobraź sobie, mój stryjek dziś powrócił, i przywiózł mi piękny podarek... Patrz!

— Oh! — zawołał, zaskoczony Andrzej. — Co za piękny zegarek!

— To coś więcej, niż zwykły zegarek: to zegarek drogocenny — odparł dumnie Janek. — Teraz będę już wiedział która godzina, minuta, sekunda, która...

Zdaje się mi, że będę ustawicznie nań spoglądał. Boć przecie to jasne, zwłaszcza dla nas, co należymy do Krucjaty. Wszak wiesz, że podczas obrotu ziemi odprawiają na całym świecie kapłani Msze św. i składają jeden po drugim w ofierze Jezusa - Hostję. Za każdym razem, kiedy zwrócą się do mnie z zapytaniem: »która godzina?« — pomyślę sobie, patrząc na małe wskazówki zegarka: Jezus obecnie jest w Austrji, nieco później będzie w Ameryce, Chinach, w miarę, jak będą się tam odprawiały Msze św., i składał będę równocześnie ze siebie drobną ofiarę... A w nocy, ilekroć się obudzę, nie będę potrzebował świecić światła, by zobaczyć która godzina, bo liczby i wskazówki mego pięknego zegarka jaśnieją kolorowem światłem i w nocy. Więc pomyślę sobie: Jezus jest teraz samotny w Tabernakulum; On uwielbia za nas Swego Ojca, składa Mu dzięki, przeprasza za grzechy świata, wyjednywa łask zdroje dla nas. I wyobrażę sobie mego dobrego Anioła Stróża obok Jezusa, bo podczas mego snu on modli się za mnie. Wkońcu, bacząc, jak szybko poruszają się wskazówki, jak szybko, o bardzo szybko mijają godziny, zastanowię się i nad tem, że przyjdzie kiedyś dzień — może już niedługo — kiedy będę przy Jezusie w Jego niebieskiem królestwie. Czy wiesz, co On tam porabia? On o nas pamięta i, wskazując na Swoje przebite nogi i ręce i serce otwarte, mówi do Ojca: »Miej litość, Ojcze, nad mymi braćmi ziemskimi«..., lecz nad czem zastanowiłeś się tak głęboko, Andrzeju?

Słuchaj! Ja sądzę, że dobremu krzyżowcowi nie potrzeba drogiego zegarka dla obcowania z Jezusem. Jeżeli się Go kocha naprawdę, będzie się postępowało jak On — i będzie się szczęśliwym z nieustannej dla Niego ofiary...

Rycerze, czy nie miał Andrzej słuszności?...

Czyńcie jak on!

Redakcja Hostji przeniesiona z Dziedzic do Krakowa, Mały Rynek 8.

Małe apostołki w rodzinie.

Szczęściem i jakby promieniem słonecznym pewnej rodziny były dwie małe dziewczynki; jedna sześcio-, druga zaledwie pięcioletnia — obie z Rycerstwa - Krucjaty. Kochał je przedewszystkiem szalenie ich dziadek; niestety jednak, nie kochał on P. Boga i już od lat wielu zaniedbywał całkowicie praktyki religijne.



Krucjata Euch. przy 7-mio klasowej szkole powsz. w Żarkach (diecezja częstochowska).

Aż tu nagle zapadł bardzo poważnie na zdrowiu, co w jego wieku mogło spowodować rychłą katastrofę. Pomimo jednak wszelkich próśb, ani słyszeć nie chciał o księdzu. Pielęgnująca go zakonnica poleciła chorego modlitwom pensjonatu, do którego uczęszczały również obie dziewczynki. I one to zwłaszcza zaczęły zanosić gorąco prośby do nieba o nawrócenie dziadka. Widziano młodszą, jak pozbywała się na korzyść koleżanek różnych łakoci i jadała na drugie śniadanie tylko suchy chleb. Starsza natomiast na pierwszą wieść o stanie chorego, nie mówiąc nic nikomu, wstała na drugi dzień bardzo wcześnie,

sama się ubrała i pospieszyła do odległego kościoła, aby przyjąć na intencję drogiego dziadka Komunję św.

Wróciwszy do domu, wzięła ze sobą młodszą siostrzyczkę i obie udały się do pokoju dziadka. Tu usiadły na krawędzi łóżka, a starsza objęła czule staruszka za szyję i rzekła:

»Dziaduniu, byłam właśnie do Komunji św. i prosiłam Pana Jezusa o dobrą dla ciebie spowiedź.«

Chory, nieco wzruszony, nie odpowiedział ni słowa.

W noc następną poczuł się o wiele gorzej, więc wezwano natychmiast kapłana. I rzecz dziwna. Umierający powitał go z radością, wyspowiadał się i poprosił o Ostatnie Sakramenta św. Właśnie kończyły się święte obrzędy, gdy chory padł ciężko na poduszkę i wkrótce poszedł w zaświaty z błogim uśmiechem na zastygłych ustach.

Odpowiedź konkursowa na temat: „Dlaczego kocham Krucjatę?"

...»Jest tyle powodów, że nie jestem zdolny ich wszystkich wyliczyć... Nie mogę ich też wszystkich wyrazić, bo obawiam się, iż uczyniłbym to nieudolnie«...

»Jest to rzeczą tak naturalną, jak miłość matki u dziecka... Bo jako matka, dała mi Krucjata życie, życie duszy, ścisłe złączenie z Jezusem. Oto dlaczego kocham Krucjatę«.

...»Kocham Krucjatę, bo to moja Krucjata, i czegoż trzeba więcej?... Kocham ją, bo ona mię kocha«...

...»Jeżelibym wszystkie wyliczył powody, dla których kocham Krucjatę, zrozumianoby wówczas moją dla niej miłość, i otrzymałbym z pewnością pierwszą nagrodę«...

...»Kocham ją, bo zawsze, gdy ciągnie mnie coś do złego, powiadam sobie: wszak należę do Krucjaty, a wówczas stoję dzielnie przy dobrem... Kocham ją, bo przez nią stałem się łagodniejszym, posłuszniejszym, cierpliwszym, bo ona mnie uczy kochać Boga, ludzi...«

...»Kocham ją, bo ona chroni mię przed złem: jak się jest bliżej Jezusa, jest się też mędrszym«...

A ty, rycerzu, rycerko, dlaczego kochasz Krucjatę?...

Piękna praktyka.

Bronuś, mały rycerzyk Jezusowy, postanowił sobie przed szkołą i po szkole odwiedzać swego ukochanego Jezuska, choć kościół nie zupełnie był po drodze. Z początku nie chciało mu się czasami iść, musiał się do tego przymuszać, ale powoli tak polubiał te przyjacielskie odwiedziny, że za nicby



Krucjata Euchar. szkoły im. T. Kościuszki w Sanoku.

ich nie opuścił. W rozwichrzone jesienne ranki, w ponure, szare zimowe, w młode, świeże wiosenne i świetlane letnie szedł do kościoła, witał małego Jezuska i prosił Go o pomoc w lekcjach, by dzisiaj *dobrze odpowiedział,* by *zadanie* dobrze napisał. Po szkole zaś wracając dziękował Mu, gdy dobrze mu się powiodło, gdy dostał dobrą »notę«. A żalił się, gdy mu się nie powiodło, gdy zadanie »źle wypadło«, gdy koledzy mu dokuczyli. Wizytacja Jezusa nie trwała ponad trzy minuty. Odrazu zauważył, że nie sam z uczni chodzi na odwiedziny, lecz kilkunastu stale, a jeszcze więcej dorywczo. Chodzą nawet

tacy, którzy uchodzili za »r o z b i j a k ó w«. Tem spostrzeżeniem utwierdził się i więcej zachęcił do składania hołdu Eucharystycznemu Jezusowi. *W. N.*

Młody bohater.

Kizitko miał lat dwanaście, ale był jeszcze poganinem: skórę miał ciemną i wyglądał jak kominiarczyk, tylko miał bielutkie zęby i płótno — spięte na ramieniu — było również białe. Włosy na głowie miał kędzierzawe, i pokręcone jak wełna u małego jagniątka. Rodzice Kizitka byli również poganami. Do ojczystego ich kraju, Ugandy, przybyli misjonarze dopiero przed kilku laty, a przed rokiem wybudowali kaplicę i szkołę w pobliżu rodzinnej ich wioski.

Rodzice Kizitka byli dobrzy, ale bojaźliwi, pozwolili jednak swemu synkowi — którego bardzo kochali — chodzić do misyjnej szkoły. Kizitko uczył się pilnie, przez wszystkich był lubiany, bo był dla każdego grzeczny, a wobec rodziców i Ojca misjonarza był szczery i posłuszny.

Kizitko, gdy się nauczył pacierza i najważniejszych prawd wiary, błagał usilnie Ojca misjonarza, aby go wpisał do księgi katechumenów. Marzył i tęsknił za oną chwilą: kiedy też Ojciec misjonarz, w białej, długiej sukni, z długą brodą i z krzyżem u pasa, poleje go świętą wodą, która duszę i serce wybiela i czyni ludzi dziećmi Bożemi? Ale na tę upragnioną chwilę trzeba było jeszcze długo czekać, czas katechumenatu trwa co najmniej dwa lata.

Tymczasem rodzice, na żądanie króla Mwangi, oddali synka królowi na pazia. Król, poganin, był człowiekiem okrutnym, z Kizitkiem obchodził się srogo; inni dworzanie również byli źli, bili Kizitka, zwłaszcza, gdy widzieli go modlącego się. Biedny chłopczyna odmawiał codzienny pacierz w nocy, gdy inni spali. Kizitko stał twardo przy wierze św., a gdy go namawiali inni do złego, opierał się ich namowom stanowczo.

Pewnego dnia król Mwanga, podjudzony przez przewrotnych czarowników, zabronił chrześcijanom i katechumenom chodzić do kościoła lub do szkoły; zażądał, ażeby się wyparli św. wiary, a opornych kazał więzić.

Do więzienia wtrącono 22 »wyznawców Ukrzyżowanego«, a między nimi i Kizitka. Król wydał wyrok, że mają być ogniem spaleni.

Kizitko był najmłodszy wśród uwięzionych, ale nie lękał się śmierci. W ostatnim dniu przed śmiercią na twarzy Kizitka odbijała się jakaś dziwna radość. W dniu 3 czerwca 1886



Krucjata Euchar. i Koło Ministrantów męskich szkół powszechnych w Bochni. W środku świeżo poświęcona chorągiew. Siedzą: Ks. Prałat Dr. Kuc, Ks. Prof. Bączewski, Ks. Prof. Skibniewski i Ks. wik. Jan Lech.

wszystkich, w liczbie dwudziestudwóch, poobwiązywano wiązkami chróstu i wrzucono do wielkiego ogniska, w którem ciało pierwszych męczenników za wiarę — zostało zwęglone.

Ojciec św. Benedykt XV policzył ich w poczet Błogosławionych dnia 6 czerwca 1920 r.

Kizitko był tylko katechumenem, ale w chwili swej męczeńskiej śmierci został ochrzczonym chrztem ognia, swej krwi za wiarę św. wylanej i chrztem pragnienia. Tak został męczennikiem. *S. B.*

Z życia organizacyjnego.

I. a) Z okazji uroczystości Niepokalanie Poczętej należy przypomnieć i głęboko wpajać w serca dzieci, że M. Najśw. jest szczególniejszą Opiekunką, Królową i Matką Krucjaty.

b) Rycerstwo-Krucjata jest aspiranturą i przygotowaniem dzieci do Sodalicji Marjańskiej. Kierownicy i kierowniczki winni najstarszym dzieciom Krucjaty przedstawić czasem ideał i obowiązki Sodalicji oraz zachęcać je, by po 15-ym czy 16-ym roku życia wstąpiły w szeregi Sodalicji.

II. W nowozałożonej Krucjacie trzeba *na każdem zebraniu*. a w innych przynajmniej od czasu do czasu zapytać się dzieci, czy pamiętają, jakie są obowiązki Rycerstwa.

A. *Obowiązki ogólne.*

1. Codziennie z rana poświęcić krótką modlitwą swój dzień Najśw. Sercu P. Jezusa.
2. Z wiarą i pobożnością przyjmować Komunję św.
3. Raz w miesiącu odbyć wspólną adorację Najśw. Sakramentu.
4. Ku czci M. Najśw., Królowej Polski, codziennie odmówić 1 Ojcze nasz i 10 Zdrowaś Marjo.
5. Umieć napamięć 10 Haseł Rycerstwa i wprowadzać je w czyn.
6. Stale uczęszczać na zebrania Krucjaty. W razie choroby lub ważnej przeszkody usprawiedliwić się u Ks. Dyrektora lub kierownika czy kierowniczki.
7. Czytać chętnie religijne pisemka dla dzieci.

B. *Obowiązki w szkole.*

1. Rycerz i rycerka winni w szkole przodować uwagą, pilnością i posłuszeństwem.
2. Mają obowiązek słowem i czynem zachęcić kolegów i koleżanki do wzorowego zachowania się i pilności w nauce.
3. Odznaczać się pogodą i wesołością usposobienia oraz wśród otoczenia rozsiewać radość życia.

C. *Obowiązki wobec Ojczyzny.*

Polska dawna i współczesna z tem wszystkiem, co religijne, katolickie, szlachetne, wzniosłe i rycerskie, winna stać

się największem ukochaniem serca młodych rycerzy i rycerek Krucjaty.

A więc: Polski Królowa w Częstochowie, Ostrej Bramie i tylu cudownych miejscach. Prastare polskie świątynie z tylu cudownemi pamiątkami. Polskie wzory cnót i nieugiętego charakteru. Polskie bohaterskie walki w obronie wiary, Kościoła i niepodległości Ojczyzny.

Rycerstwo Jezusowe pragnie wychować polskie dzieci — te »*Białe Orlęta*« do podniebnych lotów ducha i bohaterskich bojów w obronie Boga i Ojczyzny.

III. Na ostatniem zebraniu w grudniu przed ferjami świątecznemi poleca się gorąco zachęcić dzieci, by pamiętały o praktykach Krucjaty. Usilnie przestrzec, by się strzegły złych wpływów ludzi i książek.

Sprawozdania.

BEREZNO (Wołyń). — Odbyła się tu dnia 15 kwietnia 1934 roku wzniosła uroczystość przyjęcia aspirantów i aspirantek na rycerki i rycerzy Jezusowych. W serdecznych i gorących słowach Ks. Proboszcz przemówił, o znaczeniu Rycerstwa Jezusowego. Następnie po poświęceniu oznak i po odnowieniu aktu poświęcenia się Boskiemu Sercu zostały przypięte oznaki.

Na końcu zaśpiewano hymn »Jam rycerz Boga«. Po skończonej uroczystości było śniadanie i wspólna fotografja.

Krucjata rozwija się pomyślnie, liczy obecnie 43 rycerek i rycerzy, aspirantek i aspirantów 39. Kierowniczką jest jedna z Sióstr Zgrom. Misjonarek Najśw. Serca Jezusowego.

Zebrania odbywają się co niedzielę, oraz krótka adoracja w kaplicy, by rozbudzić w sercach dzieci miłość dla Pana Jezusa Eucharystycznego.

Krucjata nasza posiada znaczną bibljoteczkę religijną, oraz prenumerujemy »Hostję« i »Orędowniczek«.

Kierowniczka Krucjaty.

KRAKÓW. — W listopadzie 1933 r. w szkole 18, została założona Krucjata Eucharystyczna czyli Rycerstwo Jezusowe. Dyrektorem naszym jest ks. kat. Józef Dyba, kierowniczką zaś p. Marja Haitzmanowa. Krucjata liczyła około 50 aspirantek, które pod kierownictwem ks. dyrektora zgłębiały prawdy wiary i ćwiczyły się w modlitwach i zbieraniu »Kwiatów dla Pana Jezusa«. W miesiącu maju, miesiącu kwiatów i święta Matki Boskiej odbyło się przyjęcie do Krucjaty. Dnia 13 maja o godzinie 9 odbyła się Msza św. Przyjęłyśmy Komunję św. i po odmówieniu odpowiednich formuł

ks. proboszcz Dr. J. Gołąb przyjął nas do Krucjaty. Miał też przy tej okazji do nas piękną mowę, w której nas zachęcał, byśmy nie wywyższały się nad innych, a dobre uczynki pełniły w cichości i pokorze, jak mówił Jezus: »Błogosławieni cisi albowiem oni ziemię posiędą«. A myśmy powtarzały w myśli słowa kapłana i chowały je w sercu tak głęboko, by nikt nie zdołał ich wykorzenić. Na drugi dzień po przyjęciu (Krucjata liczyła 48 członkiń i kilkanaście aspirantek) zwołano zebranie, na którem wybrano zarząd. Na czele Krucjaty stoi prezydentka Irena Jaworska. Jest skarbniczka i sekretarka, a z każdej klasy delegatka, która uważa na zachowanie się dziewczynek w klasie.

Irena Jaworska, prezydentka Krucjaty.

LUBLIN. — Związek Ministrantów przy parafji św. Pawła. — Nasz Związek w przyszłym roku będzie obchodził dziesięciolecie, założony bowiem został w roku 1925. W obecnym roku Związek liczy 57 chłopców. Wszyscy ministranci dzielą się na zastępy, po 6-ciu chłopców. Każdy zastęp ma swoje dyżury w tygodniu i w niedzielę. Związek obecnie prowadzi ks. J. Bukowski, kierowniczką od lat 6-ciu jest p. J. Tomaszewska.

Oprócz tego opiekuje się nami koło Rodziców. Związek za swoje oszczędności i z dobrowolnych ofiar nabył piękny, bogato haftowany sztandar za 1040 zł. Z jednej strony widnieje postać naszego Patrona św. Stanisława Kostki, a z drugiej naczynia liturgicznie, jak kielich, ampułki, turybularz.

Zeszłego roku kupiliśmy również w Częstochowie dużą statuę św. Stanisława, którą na różne uroczystości pięknie przyozdabiamy.

Związek prenumeruje kilka egzemplarzy »Hostji«, »Orędowniczka« i »Małego Apostoła«. Mamy również swoją bibljoteczkę.

Zebrania urządzamy w miesiącu dwa razy. Raz na miesiąc przystępujemy do spowiedzi i Komunji św.

Stale bierzemy udział ze sztandarem w procesjach podczas różnych uroczystości parafjalnych. W jesieni urządzaliśmy własną akademję ku czci św. Stanisława, a w lutym akademję papieską. Podczas świąt Bożego Narodzenia na opłatku gościliśmy u ks. Proboszcza Dr. P. Dziubińskiego, było nam bardzo miło i wesoło.

Urządzamy również wycieczki do dzieci na wsi, gdzie wspólnie śpiewamy nasze piękne pieśni.

Zarząd Koła Ministrantów.

NIŻNIÓW (diec. Lwowska). — Krucjata założoną została w r. 1927. przez Ks. Zygmunta Kozaczewskiego, a po opuszczeniu przez niego parafji w 1929 r. czas jakiś była nieczynną.

Zorganizowana nanowo staraniem Ks. Proboszcza Stanisława Cichockiego, w maju 1933 r., uzyskała dyplomy erekcji i agregacji do Rycerstwa Krucjaty, w uroczystość Patrona swego św. Józefa, dnia 19 marca 1934 roku.

Dnia 1-go kwietnia, w sam dzień Wielkanocy, zaraz po Rezurekcji, odbyło się poświęcenie Sztandaru Jubileuszowego. Poświęcenia dokonał Ks. Proboszcz Cichocki i przemówił od ołtarza o zadaniu Krucjaty i obowiązkach młodocianych rycerzy i rycerek Chrystusowych.

W oktawę uroczystości, dziatwa zebrała się na wspólnem Święconem w świetlicy żeńsk. Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, która to świetlica jest zarazem ogniskiem zebrań dla Krucjaty i związanego z nią Koła Ministrantów.



Niżniów. — Przew. Ks. Prob. Cichocki wśród rycerzy - ministrantów Krucjaty Euchar.

Zebrania dziewczynek odbywają się we czwartki, zebrania chłopców w soboty każdego tygodnia; kółko ministranckie ma ponadto jeszcze osobne godziny zebrań, poświęcone specjalnie ćwiczeniom w obsłudze Ołtarza i wykładom liturgicznym.

Wspólna Komunja św. odbywa się co miesiąc, oraz w większe święta Roku Kościelnego.

Bibljoteczka Krucjaty obejmuje około 30 książek i sporą liczbę pisemek perjodycznych dla dzieci, jak: Rycerzyk Niepokalanej, Murzynek, Echo z Afryki, Radość życia, Mały światek, i t. d. nie mówiąc już o »Hostji«, której rycerstwo nasze wygląda zawsze z wielkiem upragnieniem.

W niedzielę i święta gromadzi się dziatwa na gry towarzyskie i zabawy.

Prócz Koła Ministrantów, wyłoniło się jeszcze z Krucjaty kółko misyjne, które modlitwą za pogańskie dzieci i za Misjonarzy, oraz zbieraniem starannem i segregowaniem znaczków pocztowych, usiłuje przyczynić się do przyśpieszenia Królestwa Bożego.

Ministranci przodują Krucjacie w sprawnej obsłudze Ołtarza podczas nabożeństw parafjalnych, pojedyńczo i grupami, dziewczynki zaś ubiegają się o zaszczyt niesienia podczas procesji uroczej statuy Dzieciątka Jezus z Sercem gorejącem, jaką własnym wysiłkiem dla Krucjaty na ten Rok Jubileuszowy ufundowały.

W październiku 1933 r. uczciła Krucjata główne swoje święto uroczystą Akademją ku czci Chrystusa-Króla.

Podczas misji odbytych w Niżnowie w listopadzie przez OO. Oblatów N. P. M., cała parafja oddaną została szczególnej Opiece Matki Niepokalanej przez usta dzieci z Krucjaty, klęczące dokoła Ołtarza podczas wieczornego nabożeństwa w kościele parafjalnym.

W grudniu obchodziła dziatwa tradycyjne święto św. Mikołaja i odegrała sztuczkę sceniczną »Przy kołowrotku«, urządziła przytem loteryjkę fantową, na rzecz jubileuszowego Sztandaru.

W styczniu b. r. zebrała się Krucjata dokoła swej choinki, na którą zaprosiła też biedniejsze dzieci z chat okolicznych. Przez cały okres Bożego Narodzenia gromadzono się na ulubione kolędy.

W lutym wzięła dziatwa Krucjaty udział czynny w Akademji uroczystej ku czci Ojca św., urządzonej staraniem SMP. miejscowego. Prócz deklamacyj, wykonała na dwa głosy piękny chóralny Hymn Papieski.

Marzec poświęcony był przygotowaniu się do egzaminu, mającego zadecydować o przyjęciu aspirantów i aspirantek do Rycerstwa.

Dnia 18 marca odbyła się wspólna Godzina święta dla Krucjaty przed wystawionym Sanctissimum.

W Wielki Czwartek przystąpiła dziatwa wspólnie do Komunji wynagradzającej.

W Wielki Piątek i Wielką Sobotę dziatwa z Krucjaty, w szarfy barwy papieskiej przybrana, dzierżyła kolejno grupami straż przy Bożym Grobie i wykonała tam chór: »W Krzyżu zbawienie«.

W maju b. r. Krucjata nasza zabrała się z wielkim zapałem do zbierania Skarbca duchowego z modlitw i ofiarek, dla uproszenia błogosławieństwa Bożego na mający się odbyć w październiku międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Buenos Aires.

Obecna ilość członków Krucjaty: dziewczynek 23, kandydatek 6, — chłopców 22, kandydatów 15.

S. Marja Alicja od J. i M. ze Zgr. Niep. Pocz. NPM.
Kierowniczka Krucjaty.

POZNAŃ—JEŻYCE. — Krucjata Eucharystyczna założona w roku 1928 z inicjatywy czcigod. Ks. Prob. Budaszewskiego przy parafji Serca Jezusowego pracuje owocnie i powiększa rokrocznie szeregi rycerzy i rycerek.

Oddzielne zebrania odbywają się co tydzień, a raz w miesiącu wspólne zebranie chłopców i dziewcząt z urozmaiconym programem. Zebrania kończymy nawiedzeniem Najśw. Sakramentu. Dalej miesięczne nabożeństwo, Komunja św. oraz godzinna adoracja w 1-szy piątek miesiąca. Mile wspomina dziatwa uroczystości, jak łamanie się opłatkiem, święto swego patrona św. Józefa, akademję ku czci Chrystusa Króla, papieską, wieczornicę rodzicielską, wycieczki w czasie wakacyj i t. p., które się urządza co roku.

Prosperuje również sekcja ministrantów w oddziale chłopców, nad którymi pracuje nauczyciel p. Wł. Bogusławski.

W dniu 16 maja 1934 r. obchodziliśmy nader miłą uroczystość przyjęcia 36 rycerzy(rek i 26 aspirantów(tek), którego dokonał generalny Dyrektor Krucjaty w Polsce Ks. Józef Bok T. J., będąc w tym czasie w Poznaniu. Rano podczas Mszy św. o godz. 7 była wspólna Komunja św. Po południu o godz. 4 zebrały się dzieci w ochronce Sióstr Elżbietanek skąd wyruszyły w karnym szeregu ze sztandarem do kościoła. Po »Veni Creator« Ks. Dyrektor J. Bok w serdecznych słowach przedstawił zadanie Rycerstwa Chrystusowego, zachęcając dzieci do coraz większej miłości Jezusa w Eucharystji, dając jako wzór obrazek z prześladowań w Rosji. Następnie dzieci uroczyście odmówiły akt oddania się Chrystusowi Królowi, poczem Ks. Dyrektor wręczył odznaki. Po błogosławieństwie Najśw. Sakramentem dzieci zaśpiewały: »Jam rycerz Boga«. Wspólna fotografja oraz wpisanie do Złotej Księgi zakończyło miłą uroczystość.

Zofja Klafkowska, kierowniczka.

POZNAŃ—WILDA, parafja Zmartwychwstania Pańskiego. — Coraz więcej ujawnia się w naszej parafji rozwój Krucjaty Eucharystycznej. Rośniemy w siłę i liczbę. Zebrania odbywają się co dwa tygodnie, pod kierownictwem ks. Dyrektora, oraz p. kierowniczki. Mamy już dwanaście tarczy, sztandar i proporczyk, oraz wszystko co jest potrzebne do prowadzenia Krucjaty. Urządziliśmy w tym roku już dwa przedstawienia p. t. »Bł. Imelda« i »Najpiękniejszy dzień w życiu« ostatnie dla dzieci po I. Komunji św. Do wspólnej Komunji św. przystępujemy co miesiąc w kaplicy na terenie parafji; osobno chłopcy i dziewczęta. Podczas Mszy św. jest przemówienie i wspólny śpiew. Również w dzień powszedni coraz więcej dzieci przystępuje do Stołu Pańskiego. Mamy chór Krucjaty, którym kieruje Nauczyciel. Krucjata chłopców rozwija się na terenie szkoły, zaś dziewcząt przy parafji; jednak kierownictwo spoczywa w jednem ręku. Orędowniczków mamy 200. Ostatnio w niedzielę 6 i 13 maja odbyły się przyjęcia: 43 chłopców i 49 dziewcząt, tak że obecnie Krucjata liczy 170 chłopców i 100 dziewcząt. O godzinie 9 wyruszył od szkoły pochód ze wszystkiemi odznakami. Aspiran-

ci(tki) ustawili się przed ołtarzem, chór zaś na uboczu. Wchodzących rycerzy zachwycał widok piękny, częściowo ich kosztem odmalowanej kaplicy, oraz godło Krucjaty, wymalowane na tablicy, umieszczone nad prezbiterjum. Rozpoczęto Mszę św. śpiewem hymnu »Króluj nam Chryste« na trzy głosy. Śpiewano też pieśń »Przyjdźcie do mnie wszyscy«, oraz inne stosowne pieśni i zakończono hymnami rycerzy i rycerek. W przemowie do rycerzy tłumaczono 10 haseł, a rycerkom Dyrektor, ks. Stan. Tatar podkreślił znaczenie półrocznej próby i zachęcił do wytrwałości w cnotach, do nabywania których w dalszym ciągu dzisiaj osobnem ślubowaniem się zobowiązują. A mianowicie oczyszczając swą duszę z chwastów przyrodzonych skłonności, mają w niej zasadzić kwitnące kwiatki pięknych cnót — pokory, miłości, ofiarności i posłuszeństwa, które Panu Jezusowi sprawiają prawdziwą radość i więcej znaczą u Niego niż bukiet najdroższych i najpiękniejszych róż.

Walną pomocą do tego będzie skrzętne i pilne wypełnianie skarbca Serca Jezusowego.

Że rozmawiać z Panem Jezusem trzeba i można, przedstawiono na przykładzie o pewnej dziewczynce, która właśnie miała tę łaskę, że wyraźnie Pan Jezus raczył do niej przemawiać. Przy tem wszystkiem mają się jednak strzec próżności i samochwały, bo w przeciwnym razie kwiatki duch. wydadzą mało owoców i Pan Jezus usunąłby się od nich. Pan Jezus kocha dzieci, bo one kochać Go potrafią jak nikt w życiu i pocieszać »Go cierpiącego« w tabernakulum

Jezus Boski Zbawiciel, spotykając dzisiaj tyle serc niewdzięcznych i zimnych, coraz więcej pociąga tych serc dziecięcych do siebie by w nie przelać swą miłość.

Chodzi jednak o wytrwałość w miłości, bo kto wytrwa do końca, ten zbawiony będzie.

Zarząd Krucjaty Eucharystycznej.

PRĄDNIK CZERWONY pod Krakowem. — W roku 1930 Ks. Prof. Ignacy Brodecki, katecheta szkoły powszechnej w Prądniku Czerwonym, zawiązał w tejże szkole Krucjatę Eucharystyczną, która rozwija się pomyślnie i daje pożądane wyniki. Zebrania członków Krucjaty odbywają się dwa razy w miesiącu, podczas których ks. Katecheta wygłasza odpowiednie referaty, a rycerze i rycerki co miesiąc przystępują do spowiedzi i Komunji św. Na wniosek Ks. Prof. Ign. Brodeckiego postanowiono sprawić dla tejże Krucjaty sztandar, aby dzieci jeszcze więcej skupić i zachęcić do pracy. W tym celu odbyło się parę zebrań rodziców dzieci, należących do Krucjaty i zaproszonych gości, którzy ofiarowali swoją pomoc materjalną.

Dnia 13 maja b. r. odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru dla Krucjaty Euchar. w następującym programie: O godz. 10-tej przed południem miejscowy proboszcz Ks. Kanonik Józef Tomera

dokonał poświęcenia sztandaru w obecności zaproszonych gości, t. j. p. Komisarza tamtejszej gminy Ludwika Drobniaka, jego zastępcy Ferd. Bandoły, p. Inż. Ripy i p. Ripowej, Inż Grabczaka, p. Drobniakowej, Ks. Fr. Kwiatkowskiego T. J., oraz rodziców dzieci i ogółu obywateli. Następnie odprawiona została uroczysta suma z kazaniem zaproszonego Ks. Kwiatkowskiego T. J., podczas której przygrywała orkiestra parafjalna.

Po południu o godz. 5,30 po nieszporach odbyło się przyjęcie kandydatów i kandydatek do Krucjaty i wręczenie im odznak. Liczba przyjętych do Krucjaty dnia 13 maja 1934 r. jest następująca: rycerek 49, rycerzy 32; ogólna liczba rycerzy 55-ciu i 111-cie rycerek, nie licząc dzieci, które pokończyły naukę.

RADOM, parafja Opieki N. M. P. — Nasza Krucjata Eucharystyczna jest owocem niezapomnianego Kongresu Eucharystycznego w Radomiu. Została zawiązana we wrześniu 1932 r. pod kierunkiem Księdza prałata Dominika Seiskały. Okres organizacyjny przeciągnął się do marca 1933 r. Zapisało się 73, zostało 30 dzieci, które uroczyście przyjęte były w październiku, w święto Chrystusa Króla, przez Księdza Dyrektora do aspirantury. Obecnie gromadka nasza liczy 29 aspirantów i aspirantek, 45 kandydatów i kandydatek.

Zebrania odbywają się 2 razy w miesiącu: w każdą drugą i trzecią niedzielę. Na zebraniach omawiane są zadania Krucjaty, a następnie kontrola pracy t. j. postępów i zachowania członków tak w życiu wewnętrznem, jak w domu i szkole. Prawdziwą naszą radością są zebrania z Księdzem Dyrektorem. Są one połączone z nauką i króciutkiem nabożeństwem przed ołtarzem Dzieciątka Jezus, często także z deklamacjami okolicznościowych wierszyków, wygłaszanych przez rycerzy i rycerki.

Temi, o przedziwnem nastroju zebraniami, żywo interesują się starsi, nietylko rodzice, ale i obcy, zawsze tłumnie otaczając młodocianych rycerzy Jezusowych.

Bierzemy gremjalny udział w publicznej adoracji Przenajświętszego Sakramentu podczas czterdziestogodzinnego nabożeństwa, przy Bożym Grobie i przy licznych u nas procesjach.

Prowadzimy skarbczyki, które z każdym miesiącem obfitsze są w ofiarki i obowiązki sumiennie wypełniane. W tym roku złożyliśmy je nawet w Żłóbku w upominku na gwiazdkę Jezuskowi, który leży co roku na sianku, przyniesionem przez rycerzy i rycerki wespół z innemi dziećmi z parafji. Tyle ździebełek każde przyniosło, ile uczynków dobrych spełnia (taka bowiem zapadła umowa pomiędzy Księdzem prałatem a dziećmi).

Zebrań w okresie sprawozdawczym odbyło się 25 — z przeciętną frekwencją 75—80 procent.

Do Komunji św. poprzedzonej spowiedzią, przystępujemy co miesiąc w dni przez Księdza Dyrektora wyznaczone.

Prenumerujemy Orędowniczka: przychodzi w 20 egzemplarzach. Część rycerek zamożniejszych kupuje je sobie sama. Dla

uprzystępnienia czytania go wszystkim dzieciom, podzieliliśmy się na zastępy (jest ich 8). Każda zastępowa obowiązana jest czuwać nad tem, by wszyscy to pisemko czytali. Co miesiąc dostają dzieci dla swych rodziców Rycerza Niepokalanej.

Kasy swojej nie posiadamy, nie opłacamy bowiem składek. Korzystamy z ofiarności innych stowarzyszeń, jak: Sodalicja Marjańska pań i tow. parafjalne »Caritas«.

Prowadzimy książkę protokółu, listę obecności i wykaz ocen szkolnych.

Najważniejsze nasze obowiązki to: miesięczna spowiedź i Komunja św., sumienne wypełnianie skarbczyków.

A jedynym pragnieniem naszych serc jest, by to »Boże dzieło« rozwijało się coraz bardziej. rozbudzając ciche cnoty, tak miłe i drogie Boskiemu Sercu, by dzieło to zespoliło najlepsze dzieci w parafji nazawsze z Eucharystją i Kościołem, byśmy i my w Polsce i tu w Radomiu mieli niedługo już dzieci święte.

Zofja Kołowrocka, kierowniczka.

RYMANÓW (diec. Przem.). — W okresie od 10. 12. 1933 do czerwca 1934 wszystkich zebrań było 18. Na zebrania dzieci bardzo chętnie uczęszczają. Obecnie w skład Krucjaty wchodzi 78 rycerzy i rycerek. Od stycznia 1934 prenumerują dzieci Orędowniczki. Założona jest również bibljoteka Krucjaty, licząca obecnie 37 książek.

W każdy pierwszy piątek miesiąca odbywa się wspólna adoracja Najśw. Sakramentu. Przez cały Wielki Post raz w tygodniu odprawiana była wspólnie Droga Krzyżowa. W czasie 40-sto godzinnego nabożeństwa miały dzieci pół godzinne adoracje. W jedną niedzielę odbyła się wycieczka do kaplicy w sąsiedniej wsi, gdzie znajduje się wizerunek Pana Jezusa cudami słynący. W kościółku odmówiły dzieci litanję do Serca Jezusowego i śpiewały pieśni. W drodze powrotnej bawiły się wesoło na polance. Ze śpiewem wracały do domu, prosząc, by jeszcze kiedy urządzić im wycieczkę.

Dnia 3 czerwca urządziliśmy »Dzień Krucjaty«. Poprzedniego dnia odbyła się wspólna Komunja św. Dnia 3-go czerwca było po Mszy św. przyjęcie nowych rycerzy i rycerek, a po południu uroczysta akademja ku czci Serca Jezusowego.

Na akademję przybyli rodzice dzieci szkolnych, grono nauczycielskie obu szkół — męskiej i żeńskiej, oraz dzieci tak należące, jak i nie należące do Krucjaty.

Program akademji był następujący: 1. Referat jednej z rycerek, zapoznający zebranych gości bliżej z Krucjatą i jej znaczeniem. 2. Deklamacje: »Gdy wzrokiem duszy« i »Pójdź do Jezusa«. 3. Śpiewy: »Króluj nam Chryste« i »Naprzód krzyżowcy«. 4. Obrazki sceniczne: U stóp ołtarza — Wieczorny pacierz — W domu. 5. Przemówienie ks. dyrektora do rodziców. Na zakończenie przemówił do dzieci Ks. Kanonik Wolski. zachęcając je do dalszej pracy nad sobą.

Zgromadzeni goście wysłuchali całego programu w wielkiem skupieniu, oklaskując dziatwę biorącą udział w tej uroczystości, która się ze swego zadania bardzo dobrze wywiązała.

Ks. Jan Zawrzycki, dyr. miejsc. Krucj. Euchar.

ZDUŃSKA WOLA (diec. Włocławska). — Dnia 2 października 1934 r. została założona Krucjata Eucharystyczna przy miejscowej żeńskiej siedmio-klasowej szkole powszechnej im. Marji Konopnickiej. Do Krucjaty zapisało się początkowo 42 dziewczynki. Dzisiaj liczba powiększyła się do 56. Zebrania, na których nasz Prefekt a jednocześnie kierownik i dyrektor Krucjaty, ks. Jan Mado zaznajamiał nas z duchem i celem Rycerstwa Jezusowego, odbywały się co dwa tygodnie. Zebrania urozmaicane były czytankami z Hostji, śpiewem i deklamacjami. Założyłyśmy także małą, bo 50 książeczek liczącą bibljoteczkę. Dwa razy w miesiącu w kościele parafjalnym odbywały się nabożeństwa adoracyjne, w czasie których ks. prefekt Mączyński z gimnazjum wygłaszał bardzo piękne nauki. Dnia 10 maja, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego odbyło się uroczyste przyjęcie na rycerki. Przyjęcie to sprawiło na nas wielki wrażenie, że my słabe dziewczynki mamy być rycerkami Najwyższego Króla-Jezusa. Po południu pojechałyśmy na majówkę do lasu.

Dnia 10 czerwca bieżącego roku byłyśmy w liczbie 30 na Kongresie Eucharystycznym w Sieradzu. Brałyśmy udział w wielkiej uroczystej procesji i Mszy św. Pontyfikalnej, celebrowanej przez Ks. Biskupa Laubitza z Gniezna. Po nabożeństwie nasz Ks. Biskup udzielił wszystkim papieskiego błogosławieństwa.

Po południu o godzinie szóstej w miłym i błogim nastroju po uczcie duchownej, byłyśmy bowiem wszystkie u Komunji św., wracałyśmy do naszych domów i rodzin z naszem hasłem na ustach: »Króluj nam Chryste zawsze i wszędzie!«

Józefa Florczakówna, rycerka.

„Dzień Krucjaty" w Warszawie.

Na ostatniem zebraniu kierowników postanowiono, żeby dzieci wspólnie odbyły procesję jubileuszową. Od J. Em. Ks. Kardynała otrzymały pozwolenie na nawiedzenie raz dwu kościołów: katedry i PP. Wizytek. Każda Krucjata miała odbyć u siebie spowiedź i Komunję św., na procesję obrano dzień 10 czerwca. Od godziny 2-ej zaczęły się gromadzić dzieci ze sztandarami na ul. Kanonji. Zebrało się ich przeszło tysiąc. Uformował się długi pochód (szły czwórkami), na czele którego niesiono tablicę: »Krucjata Euchar. m. st. Warszawy«, potem szło kilku ministrantów w komżach przy krzyżu i O. Sup. Nowakowski. Przez całą drogę dzieci śpiewały. W kościele PP. Wizytek był wystawiony N. Sakrament, gdyż odbywało się 40-godzinne nabożeństwo na zakończenie uroczystości S. Jezus. O. Nowakowski wszedł na ambonę i odbył z dziećmi krót-

ką adorację N. Sakramentu, potem odmówił wyznaczone modlitwy. Z pieśnią wyszły dzieci do katedry, gdzie były na nieszporach. Krótkie kazanie powiedział ks. mag. Jan Kujda, poczem po odmówieniu modlitw jubileuszowych dzieci rozeszły się do domów koło g. 5-ej. Dzieci z Woli, z Żoliborza, z Pragi były bez obiadu, stawiły się jednak licznie, żeby móc odpust zyskać. Cała uroczystość miała bardzo podniosły charakter i zrobiła duże wrażenie na wszystkich obecnych w obu kościołach.

KOMUNIKATY!

1. Komisja Najprzew. Episkopatu do spraw szkolnych bardzo życzliwą opieką otacza Krucjatę i z Ministerstwem W. R. i O. P. reguluje naszą sprawę na terenie szkolnym. Gdyby więc zaszły jakieś trudności od niższych władz szkolnych, to wynikają tylko z jednostronnej i dowolnej interpretacji okólników Ministerstwa, dotyczących organizacyj szkolnych. Należy więc sprawę zaraz przedstawić Kurji Biskupiej.

2. *Bardzo usilnie i gorąco uprasza Centralny Sekretarjat o nadesłanie wypełnionego kwestjonarjusza o stanie Krucjaty, który był załączony do Hostji na wrzesień-październik.*

Z przyczyn od nas niezależnych nie mogliśmy dotąd wydać *»skróconego statutu Rycerstwa - Krucjaty«*. Zgłaszać się dopiero należy, gdy ogłosimy w Hostji.

Bardzo uprasza się nadsyłać rękopisy do *Redakcji Hostji* pod nowym adresem: *Kraków, Mały Rynek 8.*

Dla wspólnego dobra i rozwoju Krucjaty redakcja bardzo chętnie przyjmuje obrazki i sztuczki sceniczne na przedstawienia dla dzieci z Krucjaty, które wyjdą w osobnym tomiku.

Centralny Sekretarjat gorąco uprasza o nadesłanie kwestjonarjusza Krucjaty.

Kto »Hostję« abonuje i rozszerza, przyczynia się do wzrostu dzieła Eucharystycznego Jezusa.

UWAGA!

Przesłane fotografje i sprawozdania chętnie zamieszczamy, ale wszystkich odrazu zamieścić nie możemy, a niektóre nie nadają się do zamieszczenia.

Redaktor Hostji i dyrektor całego dzieła Rycerstwa Krucjaty w Polsce *KS. JÓZEF BOK T. J.*
Kraków, Mały Rynek 8.